Nadchodził czas spoczynku, ale mała uprosiła sobie jeszcze pół godziny zabawy, by zapoznać się lepiej z nowym przyjacielem. Jakoż poznanie poszło tak łatwo, że pan Tarkowski posadził ją wkrótce po damsku na jego grzbiecie i podtrzymując ją z obawy, by nie spadła, kazał Stasiowi prowadzić psa za obrożę. Ujechała tak kilkanaście kroków, poczem próbował i Staś dosiąść osobliwego wierzchowca, ale ów siadł wówczas na tylnych łapach tak, że Staś znalazł się niespodzianie na piasku koło ogona. Dzieci miały już udać się na spoczynek, gdy zdala, na oświeconym przez księżyc rynku ukazały się dwie białe postacie, zdążające ku namiotom. Łagodny dotychczas Saba począł warczeć głucho i groźnie tak, że Chamis na rozkaz pana Rawlisona musiał go znów chwycić za obrożę, a tymczasem dwaj ludzie, przybrani w białe burnusy, stanęli przed namiotami.

Nadchodził czas spoczynku, ale mała uprosiła sobie jeszcze pół godziny zabawy, by zapoznać się lepiej z nowym przyjacielem. Jakoż poznanie poszło tak łatwo, że pan Tarkowski posadził ją wkrótce po damsku na jego grzbiecie i podtrzymując ją z obawy, by nie spadła, kazał Stasiowi prowadzić psa za obrożę. Ujechała tak kilkanaście kroków, poczem próbował i Staś dosiąść osobliwego wierzchowca, ale ów siadł wówczas na tylnych łapach tak, że Staś znalazł się niespodzianie na piasku koło ogona. Dzieci miały już udać się na spoczynek, gdy zdala, na oświeconym przez księżyc rynku ukazały się dwie białe postacie, zdążające ku namiotom. Łagodny dotychczas Saba począł warczeć głucho i groźnie tak, że Chamis na rozkaz pana Rawlisona musiał go znów chwycić za obrożę, a tymczasem dwaj ludzie, przybrani w białe burnusy, stanęli przed namiotami.

Nadchodził czas spoczynku, ale mała uprosiła sobie jeszcze pół godziny zabawy, by zapoznać się lepiej z nowym przyjacielem. Jakoż poznanie poszło tak łatwo, że pan Tarkowski posadził ją wkrótce po damsku na jego grzbiecie i podtrzymując ją z obawy, by nie spadła, kazał Stasiowi prowadzić psa za obrożę. Ujechała tak kilkanaście kroków, poczem próbował i Staś dosiąść osobliwego wierzchowca, ale ów siadł wówczas na tylnych łapach tak, że Staś znalazł się niespodzianie na piasku koło ogona. Dzieci miały już udać się na spoczynek, gdy zdala, na oświeconym przez księżyc rynku ukazały się dwie białe postacie, zdążające ku namiotom. Łagodny dotychczas Saba począł warczeć głucho i groźnie tak, że Chamis na rozkaz pana Rawlisona musiał go znów chwycić za obrożę, a tymczasem dwaj ludzie, przybrani w białe burnusy, stanęli przed namiotami.